

dr hab. Krzysztof Jaworski, prof. UWr
Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Szewska 48
50-139 Wrocław

Recenzja pracy doktorskiej mgr Moniki Katarzyny Stelmasiak-Majorek *Funkcje przedmiotów z kości i poroża w typie kolców, igieł, stilusów w świetle badań traseologicznych oraz eksperymentalnych. Analiza materiałów archeologicznych z grodów centralnych wczesnośredniowiecznej Wielkopolski, Poznań 2023.*

Przedłożona mi do recenzji praca doktorska mgr Moniki Katarzyny Stelmasiak-Majorek *Funkcje przedmiotów z kości i poroża w typie kolców, igieł, stilusów w świetle badań traseologicznych oraz eksperymentalnych. Analiza materiałów archeologicznych z grodów centralnych wczesnośredniowiecznej Wielkopolski*, powstała pod opieką naukową dr. hab. Marcina Danielewskiego, prof. UAM. Została ona ukończona w 2023 r. na Wydziale Archeologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest to dzieło złożone z pięciu tomów, liczące łącznie 1136 stron.

Recenzowane opracowanie stanowi bardzo głębokie wielopłaszczyznowe studium badawcze nad pewną specyficzną kategorią wczesnośredniowiecznych zabytków wykonanych z surowców organicznych, reprezentowaną przez kościane i rogowe przedmioty charakteryzujące się intencjonalnie wyodrębnionym na jednym z końców mniej lub bardziej ostrym wierzchołkiem. W powstającej już od przeszło stulecia literaturze archeologicznej, w której pojawiały się wzmianki dotyczące tego rodzaju zabytków, przedstawiane one były pod różnymi nazwami, od strony semantycznej sugerujące czytelnikowi funkcję tych przedmiotów. Tak samo, lub bardzo podobnie, uformowane przedmioty kościane oraz rogowe były określane takimi terminami jak np. szydła, przekłuwacze, iglice, rylce czy nawet dłuta. Przed przeszło trzema dekadami pojawiły się pierwsze prace próbujące uporządkować panujący w tej materii chaos (sam w tej dyskusji uczestniczyłem, sugerując - w 1990 r. - aby tę grupę zabytków określać neutralnym terminem „kolec” i dopiero w drugiej kolejności prowadzić rozważania nad ich funkcją - czy konkretne egzemplarze były szydłami, przekłuwaczami, iglicami itd.), jednak powstałe wówczas propozycje i wstępne ustalenia nie

były jeszcze wówczas wiarygodnie zweryfikowane wynikami badań specjalistycznych - laboratoryjnych, traseologicznych i eksperymentalnych. Przez długi czas problematyka ta pozostawała na marginesie zainteresowań badaczy kultury materialnej zarówno wczesnego średniowiecza, jak i innych okresów badanych przez archeologów (przedmioty tego rodzaju wyrabiano przecież od samego początku rozwoju kultury ludzkiej), zapewne przez mało atrakcyjny i „pozbawiony elementów spektakularnych” charakter tej grupy zabytków. Zdecydowany krok do przodu w badaniach nad kolcami (i wszystkimi zabytkami, które się pod tym ogólnym terminem kryją) mógł być poczyniony dopiero na drodze specjalistycznych badań eksperymentalnych i traseologicznych, bazujących na liczbowo bardzo dużej serii reprezentatywnych egzemplarzy różnych „kolców” - tu cudzysłów został wprowadzony celowo - mających pierwotnie różną funkcję i jednocześnie różną archeologiczną biografię (chodzi tu głównie o badania nad tymi samymi rodzajami zabytków, które trafiły do ziemi w różnych okresach ich użytkowania - od półfabrykatów lub dopiero co wytworzonych przedmiotów poczynając, na skrajnie wypracowanych okazach kończąc). Tak analizowane przedmioty powinny też pochodzić z pewnego zwartego kulturowo, chronologicznie i historycznie zespołu stanowisk archeologicznych, gdyż warunek ten pozwalał na dostrzeżenie pewnych uniwersalnych standardów, mogących stanowić punkt odniesienia do badań nad podobnymi i współczesnymi im zabytkami pochodzącymi z innych regionów. Już w tej części swojej recenzji wyrażam swoje przekonanie że taki „zdecydowany krok do przodu w badaniach nad kolcami” wykonała właśnie pani mgr Monika Stelmasiak-Majorek.

Konstrukcja recenzowanej pracy, mimo jej ponadprzeciętnej objętości (wspomniane już wcześniej 1136 stron) i wagi (tej mierzonej w kilogramach), jest logiczna i klarowna. Składa się ona z nienumerowanego Wstępu, czterech numerowanych rozdziałów podzielonych na podrozdziały, nienumerowanego Zakończenia, aneksu zawierającego skrócony opis analizy traseologicznej (w formie tabeli) oraz liczącej przeszło 200 pozycji bibliografii (180 opracowań opublikowanych drukiem, 9 niepublikowanych oraz 15 linków do źródeł internetowych). Już lektura spisu treści dobrze przygotowuje czytelnika do późniejszego wykładu Autorki i sugeruje, na jakie akcenty zwracać ona będzie w swym dziele szczególną uwagę. Wskazuje też, nawet w tym wydawałoby się lakonicznym fragmencie pracy, jaką jest spis treści, na doświadczenie i erudycję Doktorantki w zakresie podejmowanej problematyki badawczej. Jedyłą uwagę mam tylko do podziału ostatniego przed Zakończeniem rozdziału IV, zatytułowanego „Interpretacja wyników analizy traseologicznej” (s. 977-1062), którego podrozdziały, nazwane po prostu: 1. Ostrów Tumski w Poznaniu,

2. Gniezno, 3. Ostrów Lednicki, 4. Giecz i 5. Grzybowo, nie wskazują poprzez swoją skrajną lakoniczność na to, że Autorka wkracza w syntetyzującą i podsumowującą wyniki swoich naukowych dociekań część dysertacji.

O tym, że mgr Monika Stelmasiak-Majorek jest bardzo dobrze przygotowana do realizacji swojego zamierzenia badawczego świadczy już tytuł jej rozprawy doktorskiej. Wybór materiału do badań z jedynie pięciu wielkopolskich ośrodków wczesnośredniowiecznych dobitnie to potwierdza. Orientujący się w przedstawianych w rozprawie źródłach badacze wczesnego średniowiecza wiedzą, że liczba wielkopolskich i kujawskich stanowisk archeologicznych, na których znajdowano podobne zabytki, sięgać może 50 dawnych grodów i osad otwartych. Badania nad wszystkimi pochodzącymi z tych stanowisk szydlami, przekłuwaczami, iglicami etc. etc. nie miałyby jednak praktycznie żadnego sensu, gdyż uzyskane wyniki, oparte na analizie często jednego, niekiedy tylko większej liczby zabytków pochodzących z tych licznych grodów i osad, byłyby bardzo przypadkowe, jednocześnie przy próbie ich naukowego podsumowania trudne do sprowadzenia do „wspólnego mianownika” i wypracowania końcowych konkluzji. Nie można byłoby ich też, jako zabytków pojedynczych, opracowywać statystycznie. W archeologii pojawiła się swoista moda na, użyję tu liczby pojedynczej, tzw. „studium przypadku”, ale tam, gdzie stanowiska dostarczają badaczom większych serii zabytków uzyskane z badań tych bogatszych zespołów wyniki, interpretacje i końcowe konkluzje zawsze będą pełniejsze i bardziej wiarygodne. Dlatego też wybór jedynie (a może aż?) pięciu najważniejszych i dobrze archeologicznie przebadanych centralnych grodów wielkopolskich, z których pochodzą łącznie aż 864 przeanalizowane przez Doktorantkę zabytki (116 z Ostrowa Tumskiego w Poznaniu, 223 z Gniezna, 274 z Ostrowa Lednickiego, 119 z Grzybowo i 132 z Gieczy), uważam za naukowo uzasadniony i świadczący o świetnym przygotowaniu merytorycznym Autorki. Wyprzedzę w tym miejscu swoje recenzenckie rozważania i napiszę, że właśnie taki sposób prowadzenia badań pozwolił mi, jako badaczowi podobnych zabytków z wrocławskiego Ostrowa Tumskiego, którego zbiór jest bardzo liczny i sięga ok. 300 egzemplarzy, już w trakcie lektury dysertacji niektóre spostrzeżenia Autorki konfrontować z wynikami moich badań nad kolcami ze stołecznego śląskiego grodu; przy zatamizowanych, pochodzących z badań zabytków z kilkudziesięciu „pomniejszych” stanowisk, ułamkowych wnioskach, uzyskanych nawet przy zastosowaniu tego samego aparatu naukowego jaki był wykorzystany podczas analizy zebranych w dysertacji zabytków, podobnych konfrontacji - jestem o tym przekonany - nie można byłoby prowadzić lub byłyby one bardzo utrudnione.

Wstęp dysertacji napisany jest przejrzysto i zwięźle. Autorka umiejętnie wprowadza czytelnika w problematykę pracy, wykazując już w pierwszych akapitach swoją erudycję i przygotowanie do podjęcia badań, następnie uzasadnia wybór grodów, z których pochodzi materiał analizowany w rozprawie i przedstawia zakres chronologiczny swoich badań (tu uwaga: na s. 6 Autorka określa te ramy na 1 poł. X - poł. XIII w., jednak w dalszych częściach pracy w tabelach poświęconych niektórym zabytkom, chronologia nawarstwień, w których one występowały niekiedy jest młodsza; są one datowane nawet na XIX stulecie, chociaż typologicznie są to ewidentnie wczesnośredniowieczne zabytki. Dlatego moim zdaniem warto zasygnalizować ten problem już na tej stronie, nawet w postaci przypisu). W dalszej części wstępu prezentowane są skrótowo zagadnienia podejmowane w poszczególnych rozdziałach i w zakończeniu. Część wstępną dysertacji zamykają podziękowania.

Lektura rozdziału I, czyli „Historii badań nad funkcjami przedmiotów z kości i poroża w typie kołców, igieł oraz stilusów”, tylko ugruntowuje wrażenie, że Autorka w swojej dysertacji porusza się w problematyce doskonale jej znanej. Jednocześnie ujmuje ona mnie krytycznym podejściem nawet do swojego dorobku naukowego, powstałego podczas uzyskiwania wcześniejszych archeologicznych szlifów (opracowanie pracy licencjackiej i magisterskiej). Świadczy to o przenikliwości badawczej i zdrowej ambicji poszerzania swojego warsztatu naukowego. Pani mgr Monika Stelmasiak-Majorek wspomina w tej partii pracy o swoich wcześniejszych nieprecyzyjnych ustaleniach dotyczących funkcji niektórych przedmiotów, wskazując jednocześnie na obiektywne przesłanki, które prowadziły do tych wcześniejszych błędnych ustaleń. Należy to docenić, nie każdy bowiem naukowiec potrafi zdobyć się na podobną ocenę swoich wcześniejszych dokonań naukowych.

Kolejny, drugi rozdział dysertacji, zatytułowany „Metoda traseologiczna i eksperymentalna w rozpoznawaniu funkcji przedmiotów z kości i poroża” to świetnie przeprowadzony wykład tak z historii traseologii jako metody, jak i z ukazania olbrzymich możliwości jakie ta metoda wnosi do archeologii. Wiele się z tej części dysertacji nauczyłem. To właśnie w tym rozdziale Doktorantka zaprezentowała wypracowane przez siebie naukowe procedury koncepcyjne i analityczne, stosowane przez nią - z sukcesem - w toku realizowanych przez nią badań. To tego rozdziału dysertacji uwag mam zaś naprawdę niewiele i są to wyłącznie drobiazgi (np. odmieniając nazwisko radzieckiego badacza Semenova raz stosowany jest apostrof, innym razem go nie ma; przy okazji - w bibliografii rosyjskojęzyczny artykuł tego uczonego „Pierwobytnaja tiechnika” ma zły zapis

bibliograficzny; Autorka podała jako miejsce jego opublikowania tylko MIA (w cyrylicy) a nie rozpiła tego skrótu - „Materiały i issledowanija pa archieologii SSSR”; w niniejszej recenzji transkrybowałem ze słowiańskiego na słowiański). W znajdującym się w tym rozdziale opisie eksperymentu (s. 76-84) ryc. 10 jest błędnie podpisana - powtórzony jest tu podpis pod wcześniejszą ryciną nr 9. W trakcie lektury tego fragmentu rozprawy doktorskiej zainteresowało mnie, czy drewniana skrzynia, do której złożono repliki badanych przedmiotów, i która została następnie zakopana wraz z zawartością w ziemi, miała wieko? Obecność wieka mogła zakłócać infiltrację wód opadowych, nie wiem jednak na ile mógł to być istotny czynnik wpływający na wyniki późniejszych badań. Podobnie można zadać pytanie, czy przy takich eksperymentach nie pozostawić badanych przedmiotów w ziemi również na okres zimy - w tym przypadku chodziłoby o ewentualny wpływ przemarzniętej gleby na repliki zabytków. Są to jednak - jak już wspomniałem wcześniej - drobiazgi.

W następnym przedstawianym w dysertacji eksperymencie, realizowanym w Skansenie archeologicznym w Biskupinie, użyty został do produkcji replik kołców (przeznaczonych do zdobienia ceramiki) oprócz żelaznego również nóż brązowy a także ostrze krzemienne. Ponieważ nie znam wczesnośredniowiecznych noży brązowych (przynajmniej takich o typowo użytkowym przeznaczeniu) domyśliłem się, że tylko 12 replik spośród 28 (obrabianych nożem żelaznym lub tylko szlifowanym na płycie piaskowcowej) będzie przedmiotem - jako „wczesnośredniowieczne” - dalszych badań Autorki, zaś „pradziejowe” repliki, tj. obrabiane nożem brązowym lub krzemieniem, zostaną w tych badaniach pominięte. Te moje przypuszczenia na kilku następnych stronach opisu eksperymentu nie zostały jednak przez Autorkę ani potwierdzone, ani też zanegowane.

Czytając pierwsze akapity rozdziału III, zatytułowanego „Analiza traseologiczna”, należy docenić olbrzymią pracę Autorki włożoną w kwerendę kart inwentarzowych wszystkich przeanalizowanych przez nią zabytków, pochodzących ze zbiorów wielu wielkopolskich placówek naukowych. Autorka wyspecyfikowała wszystkie możliwe terminy, a jest ich kilkanaście, jakie pracownicy tych instytucji wpisywali na karty inwentarzowe przedstawianych w pracy podobnych lub wręcz takich samych pod względem formy zabytków. Ciekawi mnie, czy terminy zastosowane na kartach inwentarzowych były powtarzane w późniejszych publikacjach, o ile takie były. Z doświadczenia wiem, że niektórzy badacze zamieniali te określenia, np. inwentarzowe „szydło” na ogłoszony drukiem „przekłuwacz”. Możliwe, że i archeologia wielkopolska zna podobne przypadki.

Opisywany tu rozdział III jest najobszerniejszym w recenzowanym dziele. Liczy aż... 752 strony. Nie może to dziwić, gdyż właśnie w nim zawarte są informacje i materiał ikonograficzny dotyczący zarówno pięciu omawianych w pracy ośrodków grodowych, jak i wszystkich 864 badanych zabytków. Rozdział ten stanowi więc jednocześnie także i katalog recenzowanej pracy. W przypadku jednak każdego rekordu dotyczącego badanych zabytków klasyczny katalogowy opis przedmiotu uzupełniony jest świetną dokumentacją jego traseologii (zdjęciami mikroskopowymi, znakomitym opisem i wiarygodnymi konkluzjami). Cały ten rozdział w pełni mnie zadowala. Nie mam praktycznie żadnych większych uwag, wszystkie dostrzeżone przeze mnie to naprawdę drobiazgi. Wprawdzie przekazany mi do recenzji egzemplarz dysertacji upstrzony jest w tej partii pracy licznymi naniesionymi ołówkiem na marginesach didaskaliami, ale mają one raczej osobisty warsztatowy charakter - np. sygnał, że taki sam przedmiot jest mi znany z zupełnie innej części Słowiańszczyzny.

Właśnie na ten aspekt dysertacji pani mgr Moniki Stelmasiak-Majorek chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Jej praca jest olbrzymim polem badawczym do wykorzystania przez archeologów zajmujących się podobną problematyką, również i tych realizujących swe badania w innych częściach Słowiańszczyzny. Po opublikowaniu tego dzieła z pewnością będą do niego sięgać zarówno badacze stanowisk z niewielką liczbą kolców (i po lekturze książki będą wiedzieć czy ten ich niekiedy jedyny na stanowisku kolec był stilusem czy też może przekłuwaczem), jak i dużych grodów centralnych. Jako przykład wskazałbym znany mi dobrze wrocławski Ostrów Tumski, na którym przebadany przeze mnie przed laty zespół kościanych i rogowych narzędzi z wyodrębnionym kolcem, liczący aż 287 zabytków, można porównać chociażby ze zbiorem podobnych zabytków z Ostrowa Lednickiego, gdzie znaleziono 274 takie przedmioty. Wprawdzie na łamach recenzji prac doktorskich nie wypada prowadzić naukowych dysput, ale pewne obserwacje chyba warto tu zasygnalizować. Okazuje się, że np. liczba wyróżnionych przeze mnie przed laty kolców tzw. grupy I (z zachowaną naturalną nasadą) w centralnym grodzie Śląska jest uderzająco wyższa (ponad 35%) niż w ośrodkach wielkopolskich (Poznań - 10%, Gniezno - 7%, Ostrów Lednicki - 13%, Giecz - 15%, Grzybowo - 15%). Wyraźnie rzadziej niż w ośrodkach wielkopolskich do produkcji podobnych narzędzi wykorzystywane było we Wrocławiu poroże jeleniowatych (tu już podaruję sobie przedstawianie szczegółowych danych). Czy można będzie kiedyś te dysproporcje jakoś naukowo wytłumaczyć? Aby uzyskać pełną odpowiedź zapewne trzeba będzie rozszerzyć tego rodzaju badania również i na inne ośrodki, z których pochodzą dłuższe serie interesujących nas zabytków (m.in. Opole, Kruszwica, ośrodki nadbałtyckie). Na pewno

jednak pani mgr Monika Stelmasiak-Majorek przygotowała solidny grunt pod te przyszłe dociekania.

Zestawienie literatury skonstruowane jest prawidłowo, dobrze współgra z zastosowanym przez Autorkę harwardzkim systemem przypisów. Zauważyłem, że Doktorantka nie wprowadziła do bibliografii dwóch opracowań, na które powołuje się na s. 986 - J. Kaźmierczyka z 1966 i J. Topolskiego z 1965 r. (chodzi o I tom „Wrocławia lewobrzeżnego we wczesnym średniowieczu” i „Dzieje Gniezna”). Możliwe, że zaistniały jeszcze inne takie przypadki - tylko te jednak dostrzegłem. W spisie literatury brakuje też inicjałów imion kilku autorów - podaję je w formie mianownikowej: Norska-Gulkowa (Maria), Manning (William Harry), Zyśko (Andrzej) i Żołędź-Strzelczyk (Dorota), zaś w przypadku jednej z autorek, tj. Heidi Luik, podane jest imię w pełnym brzmieniu - a nie tylko inicjał, jak w przypadku wszystkich pozostałych cytowanych naukowców.

Recenzowana dysertacja, mimo że przepełniona jest specjalistycznym słownictwem, jest napisana bardzo ładną polszczyzną. Zdania są klarowne, nieprzeładowane dygresjami prowadzącymi do utraty kontroli referowanego wątku przez czytelnika. Sporadycznie pojawiają się zdania nie do końca przejrzyste i zrozumiałe (na takie natknąłem się na s. 9, 30, 40, 94 i 218), jest ich jednak naprawdę znikoma ilość. A propos słowa „ilość”, to w wielu miejscach poprawniej byłoby je w tej pracy wymienić na słówko „liczba” (i podobnie „ilościowo” na „liczbowo”). Proponuję również odwrócić proporcje między synonimicznymi spójnikami „że” i „iż”, gdyż w recenzowanej pracy zdecydowanie przeważa ta druga forma. Polszczyzna ewoluuje i dzisiaj przedmioty, które coś „posiadają” już tak nie rażą jak przed kilkoma dekadami, ale proponuję, aby podczas prac przygotowujących ten świetny doktorat do druku użycie akurat tego czasownika mocno ograniczyć.

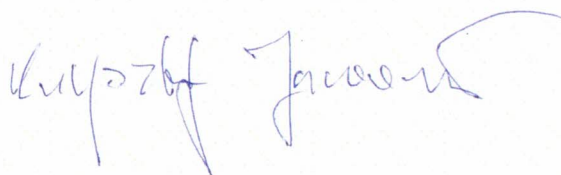
Zanim przejdę do najważniejszej konkluzji mojej recenzji chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną, moim zdaniem ważną, kwestię. Otóż Doktorantka do swoich badań przejęła z wielkopolskich placówek naukowych materiał badawczy ze wszystkimi ich zaletami, jak i ułomnościami. Zalet tu nie będę wymieniał, natomiast wśród ułomności, obok zasygnalizowanych w pracy przez Autorkę niekiedy zbyt agresywnych zabiegów konserwatorskich utrudniających, chociaż rzadko uniemożliwiających, badania traseologiczne niektórych zabytków, widziałbym brak dokładnego rozpoznania archeozoologicznego surowca używanego do produkcji narzędzi w typie kolców. Jedynie niewielki odsetek przedmiotów jest dokładnie przebadany przez specjalistów-archeozoologów, w przypadku

kilkudziesięciu zabytków wykonanych z pewnych charakterystycznych pod względem formy rodzajów surowca (poroże jelenia, sarny, kość rysikowa konia, kość strzałkowa świni) można mieć blisko stuprocentową pewność nawet nie będąc archeozoologiem, ale pozostałych kilkaset wyrobów takiego rozpoznania nie ma. Zdaję sobie sprawę, że postulat gruntownego rozpoznania surowca na potrzeby tej pracy byłby nierealny; po prostu nie mogłaby ona wówczas powstać z prozaicznego powodu - długiego oczekiwania na wyniki badań archeozoologicznych i późniejszego braku czasu na prace analityczne, redakcyjne itd. Chciałbym tu jednak podkreślić jeden istotny problem - otóż już dawno archeozoolodzy sygnalizowali archeologom, że nawet bardzo podobne formalnie kości zwierząt dziko żyjących i udomowionych (np. metapodia saren i metapodia owiec i kóz) pod względem swojej twardości, sprężystości, odporności na ścieranie i jeszcze wielu innych cech (nawet pod względem estetyki) znacznie się różnią. Teoretycznie powinno się preferować - jako surowiec - kości zwierząt dzikich. Autorka, jak przypuszczam, zdawała sobie z tego sprawę, gdyż w swoim eksperymencie wykorzystwała bardzo podobne do siebie kości metapodialne sarny i owcy-wrzosówki. Przypuszczam jednak, że z powodu nierozdzielenia przez archeozoologów oryginalnych zabytków na analogiczne dwie grupy surowcowe, nie można było w pełni wykorzystać wyników eksperymentu. Warto jednak w przyszłości do tych zabytków wrócić.

Podsumowując: nie mam wątpliwości, że recenzowana praca jest dziełem bardzo wartościowym, które – po dokonaniu niezbędnych, podkreślę bardzo nielicznych korekt – powinno zostać opublikowane w formie zwartej. Na gruncie nie tylko wczesnego średniowiecza będzie to dzieło pionierskie, znakomity punkt odniesienia dla badaczy podobnych zabytków z innych ośrodków, również i pozasłowiańskich. Wspominałem kilka zdań wcześniej, że przedstawiony w dysertacji warsztat mógłby być wzbogacony o pogłębione badania archeozoologiczne, które być może uzupełniłyby naszą wiedzę o niektóre szczegóły (np. kwestie preferowania do produkcji niektórych przedmiotów surowca kości zwierząt dzikich, nie zaś domowych), ale w pełni zdaję sobie sprawę, że próba uzupełniania tej przemyślanej, zamkniętej i świetnie zrealizowanej pracy doprowadziłaby do przybrania przez nowo zredagowany manuskrypt monstrualnych i „naukowo i czytelniczo” niestrawnych rozmiarów, którego w takiej postaci żadna oficyna by nie wydała drukiem. Poza tym, bagatela, prace redakcyjne nad tą nową mutacją dzieła trwałyby zapewne przez kolejnych kilka lat. Czas ten lepiej można wykorzystać pracując nad następnymi tekstami dotyczącymi także i tej problematyki.

Uważam zatem, że przedłożone mi do recenzji opracowanie mgr Moniki Katarzyny Stelmasiak-Majorek *Funkcje przedmiotów z kości i poroża w typie kolców, igieł, stylusów w świetle badań traseologicznych oraz eksperymentalnych. Analiza materiałów archeologicznych z grodów centralnych wczesnośredniowiecznej Wielkopolski* jest oryginalnym, twórczym dziełem naukowym i spełnia wszystkie warunki stawiane dysertacji doktorskiej (Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, Dz. U. 2014 poz. 1852, z późn. zmianami, art. 13, p. 1). Wnoszę zatem o dopuszczenie pani mgr Moniki Katarzyny Stelmasiak-Majorek do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jednocześnie składam wniosek do członków Komisji o wyróżnienie tej znakomitej pracy naukowej.

Świebodzice – Wrocław 30 listopada 2023 r.



VIDI DECANUS



DZIEKAN
Wydziału Archeologii
prof. dr hab. Andrzej Michalowski